OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 22. **Wąbrzeźno, dnia 4 czerwca 1925.** **Rok II**

Ten numer „Opiekuna Młodzieży“ szczególnie poświęcony umiłowaniu i ochronie ptaków śpiewających.

Słowiki Jagiełły.

Wiem ja piosnkę, wiem,
O królu tych ziem:
Co tu niegdyś w możnej chwale,
Władał dzielnie i wspaniale,
Na królestwie swem.

Gdy w bój krwawy szedł,
Płacić wet za wet:
Drżały przed nim liczne wrogi,
I sam nawet krzyżak srogi,
Zginał hardy grzbiet.

Dawny zwyczaj był,
Gdy król jadł i pił,
Śpiewak chwytał gęśli złote,
I królowi na ochotę,
W dźwięczne struny bił.

Król z dziecięcych lat
Słuchał piosnki rad,
Którą pierś mu kołysali,
Wajdeloci osiwiali,
Pieśniarze tych lat.

Lecz starzał się król,
Pochylił go ból:
Już go piosnka nie rozżarza,
Wiek posrebrzył skroń mocarza,
W serce wkradł się mól.

W takiej chwili złej,
Do odległych kniej,
Jeździł z dworem król sędziwy,
Lecz już nie był grot z cięciwy,
Wierny ręce tej.

Nieczuły jak głaz,
Znów sam zjechał raz:
Jedzie sobie, jedzie knieją,
Słucha, a słowiki pieją,
Aż drży od nich las,

Wstrzymał konia w lot,
Otarł łzy czy pot...
Z zadumaną słuchał twarzą,
Jak słowiki sobie gwarzą,
Z rąk odrzucił grot.

Odtąd dzień po dniu,
Na zwalonym pniu:
Wśród lesistych puszcz Medyki,
Siadał słuchać ich muzyki,
I zażywać snu.

Raz w miesiącu róż,
Bardzo stary już,
Siadł, pochylił skroń na rękę,
I wsłuchany w ich piosenkę,
Nie zbudził się już*).

*) Władysław Jagiełło umarł wskutek przeziębienia, którego nabawił się, słuchając ulubionego sobie śpiewu słowików w lasach Medyckich. Chorego króla przywieziono do Gródka pod Lwowem, gdyż w dniu 18. czerwca 1434 roku zakończył pełen chwały żywot w wieku lat 86, z których 42 panował Polsce i Litwie.

Ochrona ptaków.

Dlaczego ginie tak dużo ptaków, szczególnie śpiewających? Topią się podczas burz w czasie przelotów do ciepłych krajów. Usuwa im się środowiska, potrzebne do zakładania gniazd. — Jak chronić ptaki. Utrzymywać stare drzewa i zarośla w lasach i ogrodach. Zakładać budki dla ptaków, karmić je. Tępić zdziczałe koty.

Z postępem kultury rolnej i leśnej, idzie ręka w rękę smutne i niepożądane dla człowieka zjawisko: ciągłe zmniejszanie się ilości ptaków śpiewających. W miarę, jak ptaki, nasi najwięksi sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami owadami, stają się u nas coraz rzadsze, szkodliwe owady, rozmnażające się bezkarnie co roku w olbrzymich ilościach, niszczą coraz większe przestrzenie naszych lasów, pustoszą sady i ogrody.

Różne są przyczyny zmniejszenia się ilości ptaków. Ptaki przelotne giną w olbrzymich ilościach, jeżeli zostaną w czasie przelotu zaskoczone przez gwałtowną burzę, w nocy lub w czasie mgły zabijają się, uderzając o niewidzialne druty telegraficzne, albo, zmylone światłem latarni morskiej, całemi masami lecą wprost do światła, rozbijając się o szkło latarni.

W wielu krajach, zwłaszcza we Włoszech, wyłapują co roku w czasie przelotu całe miljony naszych najpożyteczniejszych śpiewaków, które potem, tuzinami, nawiązane na sznurki, sprzedają na targach dla zadowolenia wybrednego podniebienia smakoszów. Ptaki jednak rozmnażają się szybko, tak, że ubytki, spowodowane katastrofami lub wyłapywaniem w czasie przelotów, z łatwością mogą zostać wyrównane. Czynnikiem najszkodliwszym jest jednak niszczenie przez człowieka odpowiednich środowisk dla życia i gnieżdżenia się ptaków. Usuwanie podszycia leśnego, wycinanie starych, nadpróchniałych drzew, niepotrzebnych człowiekowi krzewów, wysuszanie błot i moczarów i zajmowanie wszelkich nieużytków pod uprawę roli, uniemożliwia wielu ptakom w zupełności gnieżdżenie się na znacznych przestrzeniach. Większość ptaków unika bowiem otwartych, widnych przestrzeni i szuka drzew, gęstwiny, zarośli, lub niedostępnych moczarów.

Jak ważnym jest dla ptaków odpowiedni teren do gnieżdżenia się, świadczy najlepiej fakt, że skowronek który ginie tak samo masowo w czasie przelotów jak inne ptaki, bynajmniej nie wymiera, lecz owszem, staje się ptakiem coraz pospolitszym. Uprawa roli bowiem stwarza dla niego, w przeciwieństwie do większości innych ptaków, korzystne warunki bytowania.

W krajach Europy zachodniej, a w jeszcze większej mierze w Stanach Zjednoczonych, dawno już pomyślano o środkach zaradczych, mających na celu ochronę ptaków. Sprawę tę wprowadzono nawet jako przedmiot nauczania w szkołach powszechnych, tak, że już dzieci na ławie szkolnej dowiadują się, że należy ptaki ochraniać, że ptak może przynieść człowiekowi pożytek.

Najważniejszym postulatem w sprawie ochrony ptaków jest danie im możności gnieżdżenia się i wychowywania młodych. W lasach należy zostawiać tu i ówdzie stare drzewa z licznymi dziuplami, z których człowiek niewielki ma pożytek, a które są ulubionem miejscem gnieżdżenia się wielu ptaków. Nie należy wycinać podszycia lasów, a gdzie go niema, powinno się starać o sztuczne wytworzenie tu i ówdzie zarośli przez rozsiewanie nasion krzewów. Za przykładem zagranicy można zostawiać pewne partje lasu niezagospodarowane, w możliwie pierwotnym stanie, niejako rezerwaty, gdzie ptaki mogą znaleźć potrzebny im spokój. W lasach szpilkowych, które coraz bardziej wypierają lasy liściaste, a są mniej od nich gościnne dla ptaków, należy w interesie lasu utrzymywać miejscami drzewa liściaste i jak najbujniejsze podszycie, w szczególności starać się, żeby cały brzeg lasu na kilkadziesiąt metrów w głąb był zarośnięty gęstemi krzewami, jak czarny bez, tarnina, dzika róża, głóg, dereń, a także naszemi krajowemi lianami, jak bluszcz, chmiel, jeżyna i in.

Dla lasów szpilkowych jednym z najważniejszych ptaków jest kukułka, gdyż ona właśnie żywi się głównie włochatemi gąsienicami, barczatki, sosnówki, mniszki i innych motyli, niszczących nasze lasy. Kukułka sama wprawdzie nie ściele gniazda, ale musi mieć do rozporządzenia gniazda innych ptaków, jak pokrzywek słowików, rudzików, dzierzb, drozdów i innych drobnych śpiewaków, gnieżdżących się głównie w gęstym podszyciu lasów.

Nie powinno się wysuszać wszelkich zbiorników wody i moczarów leśnych, gdyż dostarczają one ptakom wody do picia, a dla wielu są ulubionem miejscem do zakładania gniazda.

Także w ogrodach i sadach powinno się zostawiać stare drzewa, żywopłoty i zarośla, aby zachęcić ptaki do możliwie licznego osiedlania się.

Dla ptaków gnieżdżących się w dziuplach, w szczególności szpaków, sikor, pliszek, kowalików, a także małych gatunków sów, które żywią się głównie owadami, należy zakładać specjalne, sztuczne gniazda. Najchętniej zajmowane są przez ptaki dziuple, wykute w pniu przez dzięcioły. Dziuple takie zbudowane są prawie zawsze według tego samego planu. Właściciel wielkich lasów w Niemczech, Berlepsch, wpadł na myśl wyrabiania toczonych budek, imitujących dziuple dzięcioła. Zakładanie takich sztucznych dziupli dało znakomite rezultaty. W miejscowościach, gdzie napróżno starano się zwabić ptaki przez wystawianie najrozmaitszych budek, po rozwieszeniu dziupli, pomysłu Berlepscha, ptaki pozajmowały jeszcze tego samego roku wszystkie przygotowane im mieszkania.

Budki dla ptaków najlepiej jest zawieszać otworem ku wchodowi (zachód jest nieodpowiedni z powodu wiatrów i deszczu, północ za zimną, południe za gorące). Strona przednia powinna być nieco pochylona, żeby deszcz nie mógł padać do wnętrza. Przybijanie na poziomych konarach, ułatwia drapieżcom pustoszenie gniazd, należy więc przybijać budki na pniu, w miejscu możliwie niedostępnem. Na jednem drzewie należy zawieszać tylko jedną budkę, tylko dla szpaków można przybijać większą ich ilość na temsamem drzewie. Budki przymocowuje się na desce, które przybija się do pnia gwoździem poprzez kawałek blachy. Dla sikor można budować budki o wąskich otworach bez specjalnych patyczków do siedzenia, które można przymocowywać przy budkach, przeznaczonych dla szpaków. Wąski otwór i brak patyczka, utrudnia wejście do budki mniej zgrabnemu od sikorki wróblowi, który jest często niebezpiecznym rywalem przy ubieganiu się o bezpłatne mieszkanie.

Karmienie ptaków należy stosować tylko wyjątkowo zimą, w czasie wielkich śniegów lub silnego oblodzenia ziemi i drzew. Sypie się ptakom ziarno, najlepiej siemie konopne i lniane, mak, słonecznik, owies, a także tłuszcz zwierzęcy, masło lub sadło. Najważniejsze byłoby żywienie ptaków przelotnych, gdy wczesną wiosną po przylocie zostaną zaskoczone przez powrót zimy. W takich wypadkach giną często całe masy ptactwa. Są to przeważnie ptaki owadożerne, więc trudno jest je karmić. Większość ptaków owadożernych je chętnie jagody. Radzą więc zbierać w jesieni i przechowywać jagody czarnego bzu, derenia, jarzębiny i na wiosnę zawieszać gałązki z jagodami w ogro-

dach na drzewach. Ponadto jedzą niektóre ptaki owadożerne chętnie surowe mięso.

Co się tyczy wrogów ptaków, to do tępienia dzikich zwierząt nie potrzeba zachęcać. Człowiek zabija je tak zawzięcie, że należałoby raczej pomyśleć o ich ochronie, niż o tępieniu. Największym wrogiem ptaków, a zwłaszcza w pobliżu domostw ludzkich, są zdziczałe koty, które powinno się bezwzględnie strzelać. Żadne niemal gniazdo nie może się ostać przed tym nienasyconym rabusiem. Jeden kot potrafy w krótkim czasie zniszczyć w całem sąsiedztwie wszystkie gniazda pokrzywek, słowików, dzierzb i innych ptaków, gnieżdżących się wśród krzewów. Dla zdziczałych, chodzących samopas kotów, walka nieubłagana!

Do ochrony ptaków powinny nas skłaniać nietylko względy na korzyść materjalną. Ptaki, ozdoba naszej przyrody, tyle przedstawiają walorów estetycznych, że choćby nawet nie były pożyteczne, zasługują na ochronę ze strony człowieka. A mają prawo do życia równie dobre jak człowiek. Nie pozwólmy wyginąć naszym śpiewakom.

Duch ludzki jest niezbadany, jak ocean. Spojrzyjcie w siebie... czy nie zobaczycie tam ciemnej otchłani, w której nikt nie był, o której nikt nie wie? Siłą przymusu, ani żadną inną nie może być wytrzebione to, co nazywamy zbrodnią. Wierzę, że w tym duchu nieogarniętym sto tysięcy razy więcej jest dobra — ależ co mówię! — w nim wszystko, prawie wszystko jest dobre. Niech tylko będzie wyzwolone. Wtedy okaże się, że złe zginie.

St. Żeromski.

Słowik.

Ojczyzna słowika jest cała Europa i Azja. Przyrodzenie zawsze hojne i w darach swych rozmaite, ozdobiwszy bogatemi aż do podziwienia farbami ptaki gorących części świata, talent śpiewania, czyli raczej zbiór wszystkich talentów na jednego przelało słowika. Jakoż pienia skowronków, szczygłów, kosów, drozdów kanarków i t. d., póty tylko są miłe, póki słowik milczy; lecz gdy się ten odezwie, gasną wszystkie, i niemasz nikogo, coby harmonijnych, ciągłych, a prawie zawsze nowych pełnych najprzyjemniejszych spadków i odmian pieśni, nad głosy innych ptaków nie przeniósł. Zwyczajny czas śpiewania słowika jest od początku wiosny, gdy się liście na drzewach rozwijać poczynają, aż do letniego przesilenia dnia z nocą: „Na święty Wit, słowik cyt.“ Chowany w domu, przez dziewięć miesięcy prawie ciągle śpiewać nie przestaje! Lecz nie wszystkie słowiki równie pięknie śpiewają. Są spostrzeżenia, że pienia słowików w niektórych okolicach wdzięczniejsze są niż u drugich, drobne te odmiany zależą bądźto od klimatu, lub pokarmu. Z miesiącem czerwcem słowik dziki śpiewać przestaje, wdzięczny jego głos zamienia się w chrapliwe kwokanie.

Słowik u nas jest przelotnym ptakiem. Na końcu kwietnia pojedyńczo przelatuje, a na początku września pojedyńczo odlatuje. Gniazdo swoje buduje w zaroślkach, lub w gąszczach liści drzew ogrodowych, mianowicie blisko wód w niskich, a ciemno zarastających krzakach. Samica niesie zwykle pięć jaj, które troskliwie przez prawie trzy tygodnie wysiaduje. Przez cały czas jej siedzenia, samczyk usiadłszy blisko gniazda, śpiewał lecz gdy się pisklęta wylęgną, w nocy tylko zwyk, śpiewać, w dzień zaś pokarm dla młodych ptasząt zbiera i przynosi. Karmi się wszelkimi owocami; jaja mrówcze w szczególności lubi.

Lubisz słowika, gdy w noc majową,
Pieśń jego płynie ponad dąbrową,
I z tchnieniem wiatru, co w liściach dysze
Ciebie, dziecino, do snu kołysze.

Lecz pewnie nie wiesz, dziecko kochane,
Że gdy ty tulisz oczy zaspane
I śnisz o małych aniołkach w niebie,
Słowik się wtedy modli za ciebie.

Bo ten skrzydlaty mieszkaniec wioski,
Słowik, śpiewakiem jest Matki Boskiej.
On na cześć Marji, cudnemi słowy,
Wydzwania w ciszy swój hymn majowy,
I niestrudzony, z nocy do świtu,
Śpiewa Jej chwałę pełen zachwytu!

A matka Boża ptaszynie rada,
Słucha tych modlitw, co on Jej składa;
Słucha tych śpiewów i cudnych treli,
Jakby niebieskiej jakiej kapeli;
I błogosławi was, dziatki lube
Że nie czyhacie na ptaszka zgubę.

Więc cyt, pacholę! nie płosz słowika!
Lecz gdy cię dojdzie jego muzyka,
Klęknij przed Matki Boskiej obrazem,
I módl się kornie z słowikiem razem.

Dawaj biednemu jakby sobie, albowiem cokolwiek dałeś biednemu, ty będziesz posiadał.

Rozmaitości.

Niefortunne polowanie na rekina.

Wielki okręt turystyczny „Orea“ wyruszył z Hiszpanji w podróż do Indyj zachodnich. Turystów, żądnych przygód zebrało się kilkaset. Załoga okrętu, pragnąc zadowolić podróżnych postanowiła urządzić jakieś nadzwyczajne przyjemności i rozrywki. Po 29-ciu dniach podróży natrafiono koło wybrzeży Wenezueli na stado rekinów i uplanowano polowanie. Marynarze—specjaliści zajęli się połowem. W oko wpadł im rekin 11 stóp długości, o wadze przeszło 600 funtów. W końcu zdołano go z biedą wywindować żywego na pokład okrętu. Lecz nie na tem ukończyła się przygoda statku „Orea“. Rekin zaczął się miotać i rzucać, skutkiem czego porozrywał więzy, które go krępowały i w olbrzymich susach rzucił się w głębiny morskie, unosząc ze sobą jednego majtka, któremu jak widzieli podróżni odciął prawą część ciała. Widziano również zaczerwienione morze krwią nieszczęśliwego. Załoga spuściła natychmiast łódź parową, lecz bez skutku. Z tego ciągniemy 2 wnioski albo zwłoki nieszczęśliwej ofiary zostały pożarte przez potwora, albo też zatonęły.

Muzyka w Japonji.

O zdolnościach muzycznych Japończyków nie wie się prawie nic w Europie. Choć nie posiadają muzyki w naszem tego słowa znaczeniu, i nie mają nawet pieśni ludowej, którąby mógł Europejczyk wyśpiewać, przecież jest u nich rodzaj muzyki pierwotnej, nie odbiegającej daleko od muzyki ludów pierwotnych i nie da się zaprzeczyć, że urok japońskiej muzyki stanowi dla ucha naszego miłą podnietę. Dowodzą tego liczne ustępy z „Madame Butterfly" Pocciniego, osnutnej, jak wiadomo na oryginalnych japońskich motywach.

Jak reagują jednak japończycy na naszą muzykę? Pytaniem tem zajmuje się na łamach „N. W. Journal" znana zagranicą skrzypaczka, p. Kathleeon Parolw, — która koncertowała we wszystkich większych miastach japońskich. Otóż artystka twierdzi, że w Japonji naszą muzykę rozumieją, często się nią entuzjazmują. Po skończeniu koncertu nadprogramowe nadatki pod wpływem oklasków przekraczają nieraz ramy oficjalnego programu.

Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że gust publiczności japońskiej jest wręcz niemal przeciwny naszym upodobaniom. Rzeczy, które się u nas podobają, tam przechodzą bez wrażenia i odwrotnie, zwłaszcza utwory melodyjne, nie zyskują tam sukcesu.

Jako artyści-wykonawcy dochodzą Japończycy do wielkiej techniki, pozostają jednak znacznie w tyle za Europejczykami, jeśli chodzi o wyraz uczuciowy. Wykonawstwo muzyczne w Japonji jest wogóle dziś jeszcze w stadjum rozwoju, choć ruch koncertowy zewnętrznie nie ustępuje zupełnie kulturze zachodniej. Sale koncertowe są wszystkie pełne smaku, często zbytkowne.

Z robotnika — profesorem uniwersytetu.

Niedawno opuścił uniwersytet oxfordzki (w Anglji) z powodu starości profesor Józef Wright, który wykładał przez szereg lat językoznawstwo porównawcze. Pochodził on z ubogiej rodziny i jako dziecko prawie sam musiał zarabiać na życie. Zarobek jego w fabryce był nędzny, bo dochodził zaledwie do 2 zł tygodniowo. Ale chłopak cieszył się, gdy mu płacę podwyższono. Mimo ciężkiej i długiej pracy ręcznej nie zaniedbywał nauki. Chodził do szkoły dokształcającej w niedzielę, a w dni powszednie zaraz po przyjściu z fabryki czytał i uczył się do drugiej w nocy, o siódmej rano musiał stawać do pracy. Młody Wright z zamiłowaniem studjował języki obce. Kiedy miał lat dwadzieścia, znał już łacinę, francuski i niemiecki. Po kilku latach poznał gruntownie jeszcze siedem obcych języków i zaczął pisywać krótkie opracowania językoznawcze, któremi zwrócił na siebie uwagę uczonych, tak że pozwolono mu wstąpić na uniwersytet, a później ofiarowano mu katedrę w sławnej wszechnicy oxfordzkiej.

Ile ryb importuje Polska.

Na podstawie danych statystycznych zebranych przez min. rolnictwa i dóbr państwowych, skonstatowano, że Polska sprowadza rocznie najrozmaitszych ryb na sumę 40 milj. zł. Największą część zapotrzebowania wykazują Niemcy i Francja. Znaczna ta kwota wskazuje najwyraźniej, jak niezmiernie ważną jest sprawa zajęcia się należytego losami Kaszub w ogólności, szczególnie zaś rozbudową rybactwa nadmorskiego, które otoczyć winniśmy najtroskliwszą z naszej strony opieką, umożliwiając najszersze eksploatowanie polskiego wybrzeża przez rodzime rybołóstwo.

ŻARTY.

Dzielny pomocnik.

Kupiec: Czy znasz się pan doskonale na porcelanie?
Pomocnik: Jak najdokładniej, proszę pana!
Kupiec: Cóż byś pan n. p. uczynił, stłukłszy jakiś wazonik?
Pomocnik: Zlepiłbym nasamprzód szczelnie kitem, a następnie tak ustawił, iż przy pierwszej lepszej sposobności który z gości musiałby go obalić.
Kupiec: Bardzo dobrze! może pan jutro posadę objąć.

Dziwny kij.

— Żyd szedł lasem i ujrzawszy wilka, zaczął celować do niego kijem, mniemając, że wilka odstraszy. W tem myśliwy strzelił z krzaków i wilk padł. Żyd myśląc, że kij strzelił, rzecze do siebie: No, już 20 lat mam ten kij, a nie wiedziałem, że nabity.

Zadanie rachuukowe

ułożył Stefan Gurski.

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64

Liczby w tym kwadracie od 1 do 64 wstawić tak aby wszerz i wzdłuż w każdym rzędzie dały ogólną liczbę 260.

Łamigłówka schódkowa.

Ułożył J. Wilkosz, Wąbrzeźno.

a	a	a	ł	ł	wabi,
u	n	o	o		przeraża,
o	o	t			oznacza,
t	n				wskazuje,
z					litera

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 17.

Zupełnego rozwiązania logogryfu 3-go Maja nie podajemy, gdyż nie nadesłano go nam w całości, tylko wymienimy imiona i nazwiska czterech głównych twórców Konstytucji 3-go Maja:

Król Stanisław August.
Ignacy Potocki.
Stanisław Małachowski.
Hugo Kołłątaj.

Redakcja.

Rozwiązanie co do nazwisk nadesłali: Wiktorja Łuczakówna z Broniewa, Józef Zielonka Zwiniarz.

Odpowiedź Redakcji.

St. Błaszkowski i Br. Wiśnicki. Nadesłaną łamigłówkę geograficzną podamy, jednakowoż prosimy o nadesłanie nam rozwiązania, gdyż Opiekun nie ma tyle czasu, aby się tem zajmował.